Nr. 49. Kraków, środa 19 lutego 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Proces tow. Wandy Dobrodzickiej o zamach na Skałłona.

Wyrok uwalniający!

(Od umyślnego sprawozdawcy „Naprzodu“).

Wadowice, 17 lutego.

Oczy całego społeczeństwa polskiego, a także i zagranicy zwrócone są na salę wadowickiego sądu obwodowego karnego, gdzie rozgrywa się epilog jednego z epizodów walki rewolucyjnej w Królestwie Polskiem: zamachu na Skałłona. Zamach ten — jedno z ogniw walki o zrzucenie jarzma despotyzmu carskiego — wywołał w całem społeczeństwie polskiem żywy oddźwięk sympatyi, oraz żalu z powodu nieudania się tego śmiałego przedsięwzięcia organizacyi bojowej P. P. S.

Nie spodziewano się wówczas, że epilog sądowy tej sprawy rozegra się w Wadowicach.

Sala, w której się rozprawa odbywa, jest daleko piękniejsza niż ponura sala rozpraw sądu krakowskiego. Mimo, że wstęp na rozprawę jest za biletami — sala i galerya pełne publiczności. Przy stole dziennikarskim 7 korespondentów, reprezentujących 10 pism polskich, biuro korespondencyjne i korespondencyę sądową dzienników wiedeńskich (Korrespondenz Pappenheim), nadto rysownicy „Świata“ i Tygodnika ilustrowanego“. — Na środku sali przy jednym stoliku z tłómaczem zasiadł rzeczoznawca materyj wybuchowych inżynier wojskowy Kerschbaumer w jasnoniebieskim mundurze z bordowymi, aksamitnymi wyłogami.

Oskarżona tow. Dobrodzicka zwraca powszechną uwagę; blada jej, surowa i pełna powagi twarz, okolona ciemnymi, krótko ostrzyżonymi włosami, wykazuje ślady 5-miesięcznego więzienia; postać niska, szczupła; tow. Dobrodzicka wywołuje ogólnie wrażenie bardzo sympatyczne. Siedzi przy niej starszy dozorca więzienny, ale bez karabinu i bagnetu, lecz tylko przy szabli.

Tow. Dobrodzicka zeznaje niezbyt głośno, odwrócona do trybunału i do przysięgłych tak, że przy stole dziennikarskim słabo ją słychać.

Zeznania tow. Dobrodzickiej

wywarły wielkie wrażenie. Zaczęła od oświadczenia, że nie poczuwa się do winy; przyznaje, że bombę na Skałłona rzuciła (w towarzystwie drugiej osoby, której nazwiska podać nie chce) w celu zabicia Skałłona; nie czuje się jednak winną.

Był to jeden z czynów organizacyi bojowej, która przystąpiła do walki, żeby zdobyć podstawowe prawa dla narodu; pierwszy punkt programu stanowiło wywalczenie niepodległości dla narodu polskiego i konstytucyi dla narodu rosyjskiego. Wiedzieliśmy, że bez walki nic się nie osiągnie. Rząd rosyjski wprost prowokował wyzywająco do walki, popełniając na społeczeństwie gwałty brutalne. Znosiliśmy długo cierpliwie te rządy najazdu. Przełom nastąpił dopiero w r. 1904.

Oskarżona kreśli, jak przeciw młodzieży uniwersytetu warszawskiego, demonstrującej przeciw manifestacyi na cześć zmarłego Apuchtina, rząd rosyjski użył wojska, które brutalnie masakrowało młodzież.

Wojna rosyjsko-japońska wstrząsnęła żywo całem społeczeństwem; rosyjska armia w tej wojnie liczyła 530.000 Polaków. W Królestwie Polskiem pod wpływem wojny, która przyniosła Rosyi klęskę, rozpoczął się ruch za odzyskaniem praw narodowych, za zaprowadzeniem języka polskiego w szkołach i urzędach; aby przeprzeć to żądanie, urządzono strejk szkolny. Wówczas rząd do zamkniętych zakładów naukowych wprowadził wojsko, które znęcało się nad bezbronnymi.

Wprowadzono w Królestwie stan wojenny i rzucono Warszawę na łup wojska.

W tym czasie zaczęła działać organizacya bojowa, w początkach 1905 r.

Pierwszy okres działalności organizacyi bojowej przeszedł spokojnie: przygotowywaliśmy się dopiero do walki. Ale wkrótce Skałłon sprowokował wystąpienie bojówki na widownię. Skałłon, z pochodzenia Niemiec, zionie nienawiścią do narodu polskiego; objąwszy urząd warszawskiego generał-gubernatora, wydał rozkaz do wojska, wzywający do znęcania się nad bezbronną ludnością. Wprowadził sądy polowe, które wieszają bez śledztwa.

Gdy car wydał manifest październikowy, zapowiadający konstytucyę, zniesiono stan wojenny w Królestwie, ale tylko formalnie; bo gdy naród polski stanął wówczas do demonstracyi radosnej z powodu uzyskania praw wolnościowych, puszczono na lud oddział kozaków i kazano im strzelać do publiczności... Wkrótce Skałłon zaprowadził znowu stan wojenny i oddał Warszawę na pastwę żołdactwa. Próbował także tworzyć czarne seciny i w tym celu sprowadzał do Warszawy zbrodniarzy z głębi Rosyi i Sybiru. Nie udało mu się jednak wywołać pogromów w Królestwie. Starał się on w Petersburgu wywołać wrażenie, jakoby powstanie przygotowywało się w Królestwie, aby na tej podstawie utrzymywać stan wojenny i represye.

Prez.: Kto uchwalił, że pani ma wykonać zamach?

Oskarżona: Nikt; nie było żadnej uchwały.

Prez.: Ale organizacya uchwaliła, że usunąć należy Skałłona.

Osk.: Tak jest. Masowe powstanie było niemożliwe. Trzeba więc było użyć akcyi terorystycznej.

Prez.: W jaki sposób pani do tego przyszła? Czy pani polecono wykonać zamach?

Osk.: Sama się zgłosiłam i podjęłam się wykonania czynu.

Prez.: Ale na wezwanie partyi.

Osk.: Tak jest!

Prez.: W jaki sposób zamach został wykonany?

Osk.: Ponieważ Skałłon nie opuszczał Belwederu, starannie strzeżonego, przeto musieliśmy się chwycić podstępu. Jeden z naszych towarzyszów, przebrany za oficera rosyjskiego, wypoliczkował konsula niemieckiego bar. Lerchenfelda i w ten sposób zmusił Skałłona do złożenia bar. Lerchenfeldowi, zamieszkałemu przy ulicy Natolińskiej, wizytę. Wynajęliśmy mieszkanie przy ulicy Natolińskiej i bomby przyniesiono do tego mieszkania. D. 18 sierpnia Skałłon przejechał pod oknami mojego mieszkania. Podczas jego powrotu stanęłam w oknie i rzuciłam bombę, a gdy ta nie wybuchła, rzuciłam drugą, a moja towarzyszka trzecią.

Já i moja towarzyszka byłyśmy przygotowane, że i my zginiemy. Po dokonaniu zamachu nie spieszyłam się z wyjściem, wyszłam przez bramę od ul. Natolińskiej, wybitą przez policyę i wojsko.



TOW. WANDA DOBRODZICKA.

Prez.: I zapomniała pani w mieszkaniu swój paszport!! Pani następnie z partyi wystąpiła?

Osk.: Sprawa ta nie jest wiernie przedstawiona w akcie oskarżenia. Istotnie, członkiem partyi formalnie nie jestem, ale pozostałam zwolenniczką idei partyi.

W akcie oskarżenia powiedziane jest, że zmuszoną zostałam przez osoby trzecie do wykonania zamachu. Otóż nikt mnie nie zmuszał.

Prez.: Nie, w akcie oskarżenia jest powiedziane przeciwnie, że pani sama się zgłosiła do wykonania zamachu, ale że pani została skłoniona, wezwana przez partyę. Otóż motywem czynu pani było uniesienie patryotyczne. I dlatego nie czuje się pani winną.

Osk.: Nie można żołnierza na wojnie oskarżać o morderstwo, a Skałłon przecież sam skonstatował, że jest wojna między rządem rosyjskim a narodem polskim.

Prez.: Więc pani twierdzi, że zamach ten był reakcyą na represye Skałłona?

Prez.: Pani studyowała literaturę socyalistyczną; potem w Warszawie poznała pani przywódców partyi; z początku wahała się pani, czy przystąpić do partyi...

Osk.: Tak, potem przystąpiłam po namyśle.

Prez.: Jaki jest cel partyi?

Osk.: Przedewszystkiem zdobycie niepodległości Polski, a na razie konstytucyi i autonomii. Partya miała na celu uświadomienie ludu przez szerzenie oświaty.

Prez.: Czy akcya terorystyczna miała na celu uświadomienie masy?

Osk.: Tak jest!

O godz. 11 nastąpiła półgodzinna przerwa, po której zadał przewodniczący oskarżonej pytania w kwestyi bomb.

Osk.: Było ich cztery: 2 większe, 2 mniejsze.

Prez.: Kto je przyniósł?

Osk.: Pewien młodzieniec.

Prez.: Jaki był skład tych bomb?

Osk.: Nie wiem.

Prez.: Po zamachu kazano pani wywiesić chorągiew czarną?

Osk.: Nie! Czerwoną, aby dać znak, że zamach został wykonany przez partyę. Tę chorągiew miałam w ręku, ale jej nie użyłam; miała ona być znakiem do manifestacyi, ale ja byłam przeciwna urządzeniu takiej manifestacyi i na wywieszenie się nie zgodziłam.

Prez.: Czy pani była przekonaną, że pani zginie?

Osk.: Tak! Albo od wybuchu bomby, albo po aresztowaniu przez żandarmów.

Prez.: Czy pani nie miała skrupułów etycznych i religijnych?

Osk.: Nie!

Prez.: A przecież religia katolicka powiada: nie zabijaj!

Osk.: Ale Chrystus powiedział, że przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz!

Prez.: Od bomby mogli zginąć niewinni?

Osk.: Na każdej wojnie są ofiary niewinne, zresztą ulica była odludna i zamknięta przez policyę.

Prez.: Ale byli kozacy z eskorty.

Osk.: Kozacy dońscy tyle wobec nas zawinili, że nie uważamy za złe, gdyby który z nich zginął.

Prez.: Czy na panią nie wywierano w partyi nacisku, żeby pani wykonała zamach?

Osk.: Nie. — Wykonałam go dobrowolnie. Partya nikogo nie teroryzuje.

Prez.: Ale potem pani z partyi wystąpiła?

Osk.: Tak, bo nie czułam się gotową duchowo do dalszego brania udziału w akcyi, a powtóre nie zdawałam sobie sprawy, czy mam pochwalić, czy zganić zmianę metody walki partyi, ale zachowałam całą sympatyę dla głównych celów partyi.

Prez.: Więc pani się nie poczuwa do winy?

Osk.: Nie poczuwam się, bo Skałłon jest największym wrogiem narodu polskiego!

Przewodniczący pokazuje przysięgłym plan sytuacyjny, poczem omawia wyjście tow. Dobrodzickiej po dokonaniu zamachu i kończy melancholijnie:

— I zostawiła pani paszport w piecu — dzięki czemu znalazła się pani tu na ławie oskarżonych...

Bomby.

Następuje przesłuchanie rzeczoznawcy w sprawach wybuchowych, inżyniera wojskowego Kerschbaumera. Zeznaje on po niemiecku. Przewodniczący tłómaczy na język polski.

Na tem o godz. 1 odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4 po południu.

Zeznania stupajków.

Na popołudniowej rozprawie odczytano zeznania różnych stupajków warszawskich, zupełnie dla sprawy obojętne. Jaką wartość mają te zeznania, można osądzić z faktu, że każdy z kozaków, eskortujących Skałłona, widział co innego. I tak np. wachmistrz kozacki Dymitr Adryanowicz Markow „widział“, że pierwszą bombę rzucił mężczyzna, drugą kobieta, a trzecią drugi mężczyzna! Kozak Timofiej Konow Szymko „widział“ także, że mężczyzna rzucił jedną bombę,

„widział“ nawet, że był to młody człowiek z małym, czarnym wąsikiem“ — co w sali wywołuje powszechną wesołość.

Gefreiter kozacki Aleksy Nikołajewicz Skidanow i przechodzący ul. Koszykową urzędnik warszawskiej filii Banku państwa Włodzimierz Konstantynowicz Gwozdew „słyszeli“ po wybuchu — strzały rewolwerowe, których nie było...

Z zeznań jednego z kozaków wychodzi na jaw,

dlaczego wybuch drugiej bomby był słaby.

Oto gdy ta bomba spadała, wówczas wydało się kozakowi Michałowi Izajewiczowi Kozlikinowi, że leci ona prosto na niego; i Michał Izajewicz Kozlikin podniósł w górę rękę, „aby się zasłonić“, a bomba trąciła o jego rękę i potem dopiero spadła na ziemię, poczem eksplodowała, ale tego już Kozlikin nie wie, bo ogłuszony przewrócił się razem z koniem i potłukł się nieborak. Potrącenie o rękę osłabiło zapewne wybuch — i prawdopodobnie ta podniesiona ręka kozaka uratowała Skałłona...

Wszyscy prawie kozacy upadli na ziemię po wybuchu i żaden z nich nic pewnego nie zeznał.

Warszawscy „rzeczoznawcy“.

Zeznania fachowe kapitana inżynieryi Kerschbaumera miały bardzo wielkie znaczenie, albowiem **zbiły** w zupełności orzeczenie warszawskie, wydane przez 2 kapitanów inżynieryi rosyjskiej, którzy — jak stwierdził obrońca dr Łazarski — zawezwani zostali nie jako rzeczoznawcy, ale celem zniszczenia pozostałych bomb.

Kto wywalił bramę.

Po odczytaniu zeznań gefrajtra Stefana Dmitrewicza Dmitrijewa zaszła następująca scena: Zeznał on, że on wywalił bramę domu przy ul. Natolińskiej 12.

Przew.: Pani zeznaje, że pani wyszła tą bramą; czy została ona wywaloną i w jaki sposób?

Osk.: Wychodząc z bramy, **spotkałam Dmitrijewa w bramie.**

Słowa te wywarły na sali **wielkie wrażenie,** tem bardziej że — jak oskarżona zeznaje — w bramie aresztowano jakiegoś młodego człowieka, którego jednak uwolniono na zapewnienie komisarza policyi, że go osobiście zna.

Skałłon i Lerchenfeld.

Następnie odczytano zeznania bar. Krüdenera-Struwego, adjutanta Skałłona. Opowiada on, że gdy zajechali przed bramę mieszkania konsula niemieckiego Lerchenfelda, wyszedł z sieni jakiś 20-letni chłopak i powiedział, że konsula niema w domu. Skałłon posłał kozaka na górę, ale go do pomieszkania nie wpuszczono. Tymczasem Skałłon wszedł do stancyi stróża, który — jak adjutant się oburza — bardzo lekceważąco traktował „samego generał-gubernatora“. Ostatecznie konsul Skałłona **nie przyjął;** a po zamachu widział Krüdener w oknie mieszkania Lerchenfelda jakąś osobę w białem ubraniu.

Zeznania sąsiada.

Książę Anatol Władimirowicz Gagarin, podporucznik gwardyi, mieszkał w tym samym domu, z którego zamach wykonano, o ścianę; okna jego też wychodziły na ulicę Natolińską i miał wspólne z paniami schody. Zauważył on w ostatnim tygodniu przed zamachem dwie kobiety; ale lepiej zauważył młodszą (Wesołość na sali), oraz nieznajomą mu drugą, która na balkonie czytała książkę. Gdy Skałłon zajechał na ulicę, stał Gagarin w oknie, ale skąd bombę rzucono, nie wie. Huk wybuchu przewrócił go na podłogę; podniósł się, chwycił rewolwer i wybiegł na schody, nie spotkał jednak nikogo. Sądził on, że bomby rzucono z 4 piętra; w mieszkaniu opuszczonem znalazł dwie bomby. (Wiadomo, że bomby rzucono z I piętra i że w mieszkaniu została tylko jedna bomba).

Na parę dni przed zamachem dopytywał się w jego mieszkaniu jakiś „młody człowiek ze sklepu“ z pudłem do jego sąsiadek; wskazano mu i on zabawił tam 3 godziny. G. nawet dziwił się, co taki subjekt sklepowy może tak długo bawić u tych pań. (Widać, że książę pilnie śledził swe sąsiadki). Aż do zamachu panowała w mieszkaniu pań cisza i spokój. W okazanej mu fotografii tow. Dobrodzickiej poznał tę, która na balkonie czytała książkę.

Jak pobito konsula.

Urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze Fułon opowiada w swych zeznaniach, że on prowadził śledztwo w sprawie pobicia konsula Lerchenfelda przez rzekomego oficera rosyjskiego.

Odczytano też zeznania Lerchenfelda z opisem tego faktu.

Żółty żakiet.

Rotmistrz Sergiusz Władymirowicz Mujew, pomocnik naczelnika ochrany opowiada, w jaki sposób przyszedł w posiadanie prawdziwego paszportu Dobrodzickiej-Krahelskiej. Ktoś wyrzucił go przez okno na ulicę, oficer litewskiego pułku podniósł go i oddał świadkowi. W mieszkaniu, zajętem przez obie panie, znaleziono żółty żakiet, który rotmistrz znał, gdyż pewnego dnia policya widziała pewną osobę w ten żakiet ubraną, kręcącą się koło Belwederu, rezydencyi Skałłona.

Przew.: Czy to pani tam była?

Osk.: Tak jest, oglądałam pałac, czy nie możnaby tam zamachu urządzić, ale był silnie strzeżony.

Przew.: A policya tak sobie ten żakiet zapamiętała.

Moskiewskie protokoły.

Jaką wartość mają zeznania w Warszawie spisane, świadczy następująca okoliczność: Na żądanie obrońcy dra Łazarskiego odczytano komunikat, że tłómaczenie z rosyjskiego na niemieckie sprawiało ogromne trudności, gdyż odpisy protokołów były niedbałe, niedokładne i niezrozumiałe. Charakterystycznem jest, że wszystkie generalia policyantów, kozaków itd. opiewają: nieposzlakowany.

Świadectwo z pensyi.

Odczytano świadectwo, wystawione przez pensyonat p. Sikorskiej, którego uczenicą oskarżona była. Świadectwo mówi, że Wanda Krahelska odznaczała się **wielkiemi zaletami serca i umysłu, ogromną inteligencyą, nadzwyczajnym charakterem** i że **pozostawiła po sobie wspaniałe wspomnienia.**

Raport isprawnika.

Wielkie wrażenie wywarł odczytany raport isprawnika słuckiego powiatu, gubernii mińskiej, w której zmarły ojciec oskarżonej miał wieś Mazurki. Isprawnik o panu Krahelskim pisze: Liczył 65 lat, miał brata Jana, który zapisał 6000 rubli na „Szkołę ludową“ w Krakowie, dokąd ojciec oskarżonej jeździł w sprawie tego zapisu. Rodzeństwo oskarżonej tworzą: 22-letni brat, słuchacz techniki w Pradze, 25-letni brat na uniwersytecie w Zurychu i 24-letnia siostra na uniwersytecie w Krakowie.

O pobycie p. Wandy na wsi opowiada raport w tonie policyjnym, że jest bardzo sympatyczna, ma żywy temperament, że z ojcem składała wizyty szlachcie okolicznej, że zajmowała się gospodarstwem, szczególnie „interesem mlecznym“. (Wesołość na sali).

Raport ten obok strony humorystycznej ma też stronę tragiczną; opowiada on, że za narzeczonego Wandy Krahelskiej uchodził Mieczysław Rouba, socyalista, młodzieniec wątłego zdrowia, który w cytadeli warszawskiej dostał pomieszania zmysłów. Leczony bezskutecznie, otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę i w Wiedniu odebrał sobie życie.

Isprawnik usprawiedliwia się, że absolutnie nie mógł dostać fotografii p. Wandy, mimo że w poszukiwaniu za nią robił rewizye u jej ojca, u szlachty okolicznej, wertował albumy z fotografiami.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Wniosek o uwolnienie.

Obrońca dr Łazarski żąda, aby trybunał oskarżoną uwolnił bez postawienia przysięgłym pytań, a to na podstawie § 317 proc. karnej. Trybunał może bez postawienia przysięgłym pytań ogłosić wyrok uwalniający, jeżeli okaże się, że oskarżona nie podpada pod ustawę, jeżeli jest brak ustawy do sądzenia. Oskarżona popełniła czyn, o który jest obwiniona, jako obca poddana, za granicą, zaś § 36 u. k. mówi o poddanym austryackim, który popełni zbrodnię za granicą i do Austryi wróci; Dobrodzicka w chwili dokonania zamachu nie była obywatelką austryacką, lecz poddaną rosyjską i dopiero w rok później obywatelstwo austryackie uzyskała. Według § 38 u. k. obcy poddany tylko wtedy odpowiada w Austryi za czyn za granicą popełniony, jeżeli 1) popełnił zbrodnię zdrady stanu przeciw Austryi, 2) jeżeli fałszował austryackie papiery wartościowe i pieniądze.

Zresztą czyn, zarzucony oskarżonej, jest natury politycznej, co nawet sąd i prokurator warszawski przyznali; traktat austryacko-rosyjski z r. 1875 o wydawaniu przestępców wyklucza wydawanie przestępców politycznych, gdyby więc oskarżona nie była przez zamążpójście stała się obywatelką austryacką, żadna władza nie byłaby jej Rosyi wydała.

Projekt nowej ustawy karnej w Austryi powiada, że w takim jak obecnie wypadku, gdzie jest luka w ustawie, na polecenie ministra sprawiedliwości obwiniony może być sądzony; luka w ustawie powinna wyjść na korzyść oskarżonej.

Zastrzegając się, że nie z nieufności do przysięgłych, ale z czysto formalnych względów wniosek swój stawia, prosi dr Łazarski trybunał o przychylenie się do niego.

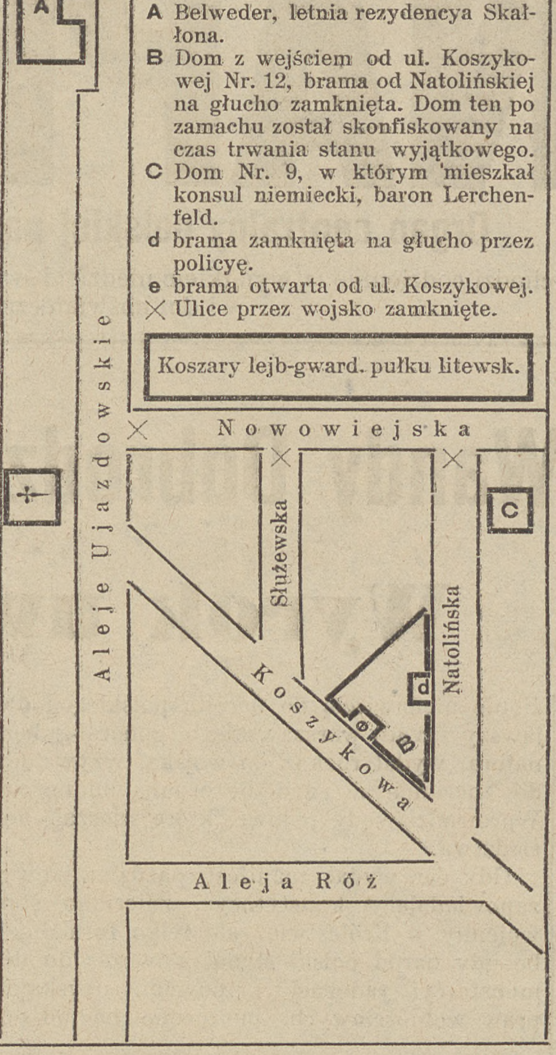
Prokurator dr Gruszczyński sprzeciwia się wnioskowi obrony; w tym wypadku § 317 proc. k. nie może mieć zastosowania, gdyż brak wymogów prawa procesowego, nie materyalnego.

Trybunał **wniosek obrony odrzucił.**

Rozprawa zakończyła się o godz. 7·15 wieczór.

Plan sytuacyjny

zamachu z dnia 18 sierpnia 1906 r.



Drugi dzień rozprawy.

Wadowice, 18 lutego.

(Telefonem od specyalnego sprawozdawcy).

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9½ przedpołudniem. Przewodniczący dr Stawiarski przedłożył ławie przysięgłych 2 pytania główne: 1) co do zbrodni usiłowanego nasadzonego skrytobójczego morderstwa na osobie generał-gubernatora Skałłona; 2) co do użycia materyi wybuchowej (§ 4 ustawy z 27 maja 1885 r. Nr. 134 Dzpp.) i narażenia na niebezpieczeństwo życia i zdrowia kilku osób z eskorty generał-gubernatora, które też odniosły uszkodzenia cielesne. Co do pytań nie postawili żadnych wniosków, ani prokurator, ani obrońca.

Mowa prokuratora.

Dr Gruszczyński zaznacza, że czyn oskarżonej należy potępić, gdyż powołany przez nią Chrystus przedewszystkiem powiedział: Nie zabijaj, nieprzyjaciołom przebaczaj. Nie było też, co oskarżona twierdziła, wojny ani jej teraz niema; była tylko walka stronnictwa z rządem. Jeżeli się broni życia zwierząt i zakłada się towarzystwa ochrony zwierząt, tembardziej trzeba chronić życie człowieka.

Prokurator rozpatruje zarzut, czy oskarżona może być w Austryi sądzoną i tłumaczy § 36 ust. kar. tak, że zbrodnia musi otrzymać karę; oskarżonej nie można było jako austryackiej obywatelki wydać Rosyi, więc należało ją tu sądzić. Nie można postawić kwestyi w ten sposób, czy oskarżona ma być sądzoną i czy nie ma być wydaną; pewnem jest, że uwolnioną być nie może, gdyż kodeks austryacki nie zna różnicy tej, a różnica zasadza się tylko na umowie międzynarodowej.

Prokurator apeluje do przysięgi przez przysięgłych złożonej i prosi o wyrok zasądzający.

Mowa obrońcy.

Poseł dr Łazarski wskazuje, że nie zamach sam, których w Rosyi tyle było, począwszy od policyantów, a skończywszy na wielkich książętach, obudza zainteresowanie; nie budzi zainteresowania osoba obwinionej, która tu skromnie zeznawała, a tylko raz podniosła głos, gdy zaznaczyła, że **jako Polka uważała za swój obowiązek zgładzić tyrana;** zaś zainteresowanie opinii leży gdzieindziej. Cały świat cywilizowany, a także świat prawniczy austryacki pyta się, czy istnieje jeszcze w państwie austryackiem święte prawo azylu dla osób ściganych za polityczne zbrodnie, czy wolno ścigać osoby za przewinienia nieobjęte kodeksem karnym i czy nasze sądownictwo nie stało się przedłużeniem rąk krwią ociekających gubernatorów rosyjskich.

U nas, gdzie panuje ład, porządek i bezpieczeństwo publiczne, byłby czyn oskarżonej potępienia godny, ale w kraju łez, opływającym krwią męczenników ma on zupełnie inny podkład.

Cały świat cywilizowany pyta się, czy sąd austryacki ma być przedłużeniem krwią ociekającej ręki warszawskiego generał-gubernatora. Oskarżona jako Polka z gubernii, która wydała najwięcej męczenników religijnych, gdzie zabierano kościoły, córka szanowanego obywatela, który w powstaniu 1863 r. był ranny i cierpiał 5 lat na Sybirze, wychowana w takich tradycyach, nie może być braną na miarę zbrodniarki.

Co oskarżona robi na wsi po skończeniu pensyi? Uczy dzieci wiejskie języka polskiego, a po ponownym powrocie do Warszawy jest świadkiem wypadków, na których skreślenie potrzebaby pędzla Grottgera lub Matejki. Na czele takiego opisu możnaby napisać to, co Grottger napisał na czele swojej martyrologii polskiej: „Chodźcie ze mną w dolinę łez!“ W kraju tym panuje ucisk religijny, hordy kozackie wpadają do kościołów w czasie nabożeństwa, rabują, wypędzają biskupów i arcybiskupów; zgnębiono oświatę, szkoły są hodowlą zepsucia i szpiegów rządowych; studentów rozpędza się nahajkami, sądownictwo nie istnieje, gdyż każdy żandarm może przekreślić wyroki sądowe.

Obrońca kreśli kary w Rosyi zadawane: tortury w więzieniach, śledztwa, szubienice; od aresztowania do szubienicy trwa 18 godzin, a wyrok wydaje odkomenderowany oficer. Rząd organizuje bandytów; tu i ówdzie wiesza się jednego bandytę, aby zamydlić opinii oczy energią rządu...

Przew.: Panie obrońco, posuwa się pan za daleko.

Dr Łazarski: Przez Holandyę rząd sam przemycał broń, aby symulować powstanie. Nawet w Dumie napiętnowano te łajdactwa... (Przewodniczący przerywa).

Opisuje chwilę ogłoszenia konstytucyi w Warszawie, kiedy wojsko napadło na placu Teatralnym na poważnie manifestującą ludność. Rząd urządzał pogromy w Białymstoku i Siedlcach — a **wszystkie te zbrodnie koncentrują się w osobie generał-gubernatora.** Usunięcie go nie zmieni systemu: nie będzie on, będzie inny. A jak on wyjeżdża? U nas cesarz jedzie sam tylko z adjutantem, a Skałłon otacza się kozakami. A robi on to, bo ma nieczyste sumienie; kto ma czyste sumienie, śmiało spogląda społeczeństwu w oczy.

Oskarżona nic nie zrobiła przeciw religii i ludzkości; dość było ofiar i dlatego wstąpiła do **organizacyi bojowej, walczącej o wolność, o konstytucyę.**

Zarzucą mi, że czyn oskarżonej jest w praktyce niemoralny; zgoda na to, ale tylko pod warunkiem, żeby Skałłon także był moralny, a wtedy niktby zamachów nie urządzał. Etyka z obecną sprawą nie ma nic do czynienia; są tylko czyny moralne i niemoralne. Słynny prawnik Ihering w dziele swem „Kampf um's Recht“ powiedział: „Naród gnębiony ma prawo do walki z bronią w ręku; naród, który się szanuje, ma obowiązek bronić swych praw; ponad „paragrafami karnymi stoi żelazo“.

Gdzie toczy się walka o prawa narodu, tam znika prawo karne. Po 150 latach polityki eksterminacyjnej rządu rosyjskiego — co nam pozostaje.

Oskarżona nie z zemsty lub niechęci czyn swój spełniła; **ona cierpiała za miliony, chciała uwolnić kraj od tyrana.** Co ta wątła osoba przeszła! Wiedziała, że **zginie od bomby, albo policyanci ją na śmierć zarąbią, albo w przeciągu 18 godzin zawiśnie na szubienicy.** To, panowie przysięgli, nie jest zbrodniarka, ale **bohaterka polityczna!**

Powiedział Henryk Kleist w dziele swem „Michał Kohlhaas“: „Gdy rząd mnie odmawia sprawiedliwości, wyrzuca mnie ze społeczeństwa i daje mi maczugę, abym sam sobie sprawiedliwości poszukał“.

Obrońca omawia postawione przysięgłym pytania i zauważa co do 1), że tu niema mowy o zbrodni, lecz mamy przed sobą **kawał historyi;** pytanie 2) jest pod względem materyalnym identyczne z pierwszem. Znawca p. Kerschbaumer orzekł, że bomby były nieodpowiednie; skaleczenie kozaków niczem nie jest udowodnione, rząd rosyjski nawet **świadectw lekarskich nie przedłożył.**

Nie proszę panów o względy i łaskę, tylko o sprawiedliwość. **Nikt nie uwierzy, że oskarżona jest zbrodniarką; ona jest bohaterką polską!**

Proces ten toczy się 17 i 18 lutego. Na kilka dni przed 17 lutego 1863 odprowadzaliśmy odjeżdżających z Krakowa do obozu Kurowskiego powstańców; w sam dzień 17 lutego była bitwa pod Miechowem, a 18 lutego przywieziono do Krakowa 30 zabitych i rannych; czy to także byli zbrodniarze z § 134 ust. karnej? To byli męczennicy!

Oby ta rocznica natchnęła panów do wydania werdyktu!

W sali i na galeryi rozlegają się burzliwe oklaski; przewodniczący grozi opróżnieniem sali.

O godz. 11¾ przewodniczący zarządził pauzę. Po godz. 12 przewodniczący wygłosił objektywne resumé, poczem przysięgli udali się na naradę, która trwała 10 minut.

Zwierzchnik ławy przysięgłych notaryusz Gorączko z Oświęcimia odczytał werdykt **zaprzeczający jednogłośnie obydwa pytania,** co publiczność przyjęła burzliwymi oklaskami.

Gdy oskarżoną wprowadzono do sali, publiczność przyjęła ją długotrwałymi oklaskami i okrzykami i obrzuciła kwiatami.

Przewodniczący trybunału, po ponownem odczytaniu werdyktu, ogłosił

wyrok uwalniający

wśród burzliwych owacyj na cześć tow. Dobrodzickiej.

Prokurator zrzekł się wniesienia środków prawnych, wobec czego przewodniczący zarządził natychmiastowe **wypuszczenie tow. Dobrodzickiej na wolność.**

U bramy więzienia oczekiwały ją ogromne tłumy, które witały ją owacyjnie i obrzuciły kwiatami.

* * *

Przyjazd tow. Dobrodzickiej

do Krakowa nastąpi pociągiem przybywającym **we wtorek o godzinie 11 w nocy.**

Prusy na usługach Rosyi.

Ogromnego hałasu narobiła była niedawno gadzinowa prasa niemiecka z powodu wykrycia „olbrzymiego“, jak twierdziła, składu broni i materyałów wybuchowych przy Pankstrasse w Berlinie w lokalu emigranta rosyjskiego Mirskiego. Co więcej, znaleziono tam znaczną ilość papieru. Policya rosyjska, która swoich światłych wskazówek kolegom pruskim nie odmawiała, orzekła była, iż ten papier niewątpliwie miał służyć do fałszowania banknotów... Naturalnie — któż lepiej od policyi rosyjskiej znać się może na fałszerstwach!

Nie wyjaśniła tylko, jaką rolę grała w tej sprawie ciemna postać prowokatora Tannenbauma...

Władze pruskie, znane z „uprzejmości“ sąsiedzkiej wobec caratu z całą bezwzględnością zabrały się do śledztwa, gdyż oczywiście wszelkie pozory przemawiały za tem, że ów skład był przeznaczony do przesłania do Rosyi. Prokuratorya w śledztwie przedwstępnem ciągle konspirowała z policyą polityczną, obrońcy nie pozwolono wglądać do aktów. Pruska procedura dopuszcza takie postępowanie. Oskarżony nie powinien sobie wyobrażać, iż jest stroną w śledzwie pierwiastkowem; jest tylko przedmiotem dochodzeń. Po zgotowaniu aktu oskarżenia podsądnemu dano tylko 3 dni czasu do rozpatrzenia się w nim; człowiekowi, nie znającemu absolutnie języka niemieckiego i kompletnie choremu, tak iż nawet zachodzi wątpliwość co do jego poczytalności. Dopiero z trudem udało się było obrońcy wymolestować 14-dniowy termin... W zeszłą sobotę sprawa Mirskiego przyszła przed sąd przysięgłych.

Musiano ją odłożyć, ażeby zbadać stan psychiczny oskarżonego, który zresztą i pod względem fizycznym jest bardzo wyczerpanym, gdyż w więzieniu odmawiał przyjmowania pokarmu i tylko pod groźbą zakładanej mu do sztucznego odżywiania sondy — decydował się coś przełknąć.

Cała ta sprawa „wybuchowa“, rozdmuchana w dodatku przez prasę gadzinową, która chciała w nią wplątać i niemieckich socyalnych demokratów, już dziś robi wrażenie w znacznym stopniu manewru prowokatorskiego, dzięki przewinięciu się w niej postaci owego Tennenbauma, i gotowa mimo gorliwości pruskiej... spalić na panewce.

KRONIKA.

Kraków, 18 lutego.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie poselskie dra Adolfa Grossa, 2) Wybory do sejmu, 3) Dyskusya i wnioski—zwołuje stronnictwo niezawisłych żydów, na środę 19 b. m. o godz. 7 i pół wieczór w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Jak wam się podoba“ Szekspira grane będzie w środę po raz 7-my, jako przedstawienie popularne. Ostatnia nowość: „Mąż męczennik—we wtorek i w czwartek.

Po „Jeńcach“ Rydla, które poraz pierwszy grane będą w sobotę wraz z jednoaktowym dramatem p. Feliksa Płażka: „Eirene“... Ukażą się w najbliższym czasie: „Ojciec“ Strindberga, „Meleager“ Wyspiańskiego, „Dymitr Samozwaniec“ Nowaczyńskiego, „Źródełko“ Bracco.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła posiedzenie w poniedziałek 17 b. m. pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na porządku dziennym była sprawa odstąpienia „Towarzystwu urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie“ dwóch parcel o powierzchni 7543 sążni kw. z gruntów pofortyfikacyjnych, położonych w gminie katastralnej Zwierzyniec. Wicesekretarz magistratu p. Grzybała przedstawił szczegółowo przebieg pertraktacyi w sprawie sprzedaży tych parcel z Towarzystwem, oraz przedłożył wnioski co do projektu kontraktu. Projekt wywołał długą dyskusyę, w której zabierali głos: radcy miejscy Turski, Staniszewski, prof. Nowak, Uderski, Kosobucki, Muczkowski, Beringer i inni. Szczegółowych wyjaśnień udzielali prezydent miasta i wiceprezyden Sare. Ostatecznie projekt magistratu prcyjęto z małemi zmianami i uchwalono przedstawić go sekcyi prawniczej, a następnie Radzie miejskiej.

Dwie jatki „miejskie“ otwarte zostały dziś 18 b. m., a to jedna na placu św. Ducha, druga na placu Jabłonowskich. Mięso sprzedawać będą rzeźnicy, którzy jatki te od gminy wynajęli, po następujących tymczasowych cenach:

a) wołowina za 1 klgr.: 1) Polędwica 1 K 80 h. 2) Krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka 1 K 32 h. 3) Lejsztuk, plecówka, górna sztuka, szponder rozbratlowy 1 K 16 h. 4) Mostek, szponder skrajny, karkowina, policzko 1 K 04 h.

b) Cielęcina za 1 kg.: 1) Dych, kotlety 1 K 44 h. 2) Łopatka, mostek, karczek 1 K 12 h.

c) Wieprzowina za 1 klg.: 1) Polędwica, kotlety 1 K 44 h. 2) Szynka, łopatka, boczek 1 K 20 h. 3) Słonina 1 K 44 h. 4) Podgarle, nogi 1 K.

Dodatek kości może wynosić tylko 16 dkg. na kilo; sprzedawane będzie mięso pierwszej jakości.

Zażalenia na rzeźników zgłaszać należy ustnie albo pisemnie w biurze aprowizacyjnem magistratu.

Komisarz policyi berlińskiej Müller, znany z procesu o fałszowanie stempli na losach, dostał pomieszania zmysłów. Prowadził on śledztwo w sprawie ucieczki bankiera Friedberga i pracował dniem i nocą. Onegdaj przybyła do Müllera żona do biura. Müller kazał ją aresztować, jako współwinną w sprawie Friedberga. Aresztowany przez Müllera adwokat Caro wypuszczony został na wolność.

— **„Spójnia“,** stow. młodzieży postęp. We środę 19 b. m. w sali „Eleuteryi“, Rynek główny 17, II. p., p. Romuald Minkiewicz odczyta swój utwór p. t. „Nad morzem mojem, Z księgi duszy“. Początek o godz. 7½ wieczorem. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych dwóch rzędach 2 K, w następnych rzędach 1 K, wstęp na salę 60 h, dla członków „Spójni“ 40 h. Bilety wcześniej nabywać można w sekretaryacie „Spójni“, Grodzka 69, II. p., od godz 12—2 po południu i od 6—7 wieczorem.

We wtorek 18 b. m. Zbigniew Brodzki rozpoczyna cykl wykładów p. t. „Współczesna literatura francuska“. Cykl składa się z 7 wykładów, które odbędą się 18, 21, 25, 28 b. m. i 3, 7 i 11 marca. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wykłady odbywać się będą w lokalu „Spójni“, Grodzka 63, II. p. Ceny: bilet na cały cykl wykładów 3 K, dla członków „Spójni“ 1 K 50 h, na pojedyńczy wykład 60 h, dla członków „Spójni“ 30 h.

— **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 1 marca o godz. 4 po południu w sali kliniki okulistycznej (ul. Kopernika 40). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółów z XIX. zwyczajnego i XX. nadzwyczajnego walnych zgromadzeń. 2. Dyskusya nad protokółami i sprawozdaniem rocznem. 3. Udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi i zarządowi. 4. Uchwalenie projektu nowego statutu Towarzystwa. 5. Wybór prezesa, wiceprezesa i 10 członków wydziału. 6. Wybór trzech członków komisyi sprawdzając j. 7. Interpelacye i wnioski.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę od godziny 8 do 9 wieczorem p. Grzegorz Glass: „O Aleksandrze Świętochowskim“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 akt. P. Vebera.

Środa: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 akt. P. Vebera.

Piątek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Eisene“, dramat w 1 akcie nap. Feliks Płażek (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla; „Eisene“, dramat w 1 akcie nap. Fetiks Płażek.

Z kraju.

O zabiciu chłopa Kahańca przez żandarmów w Koropcu donosi poseł Budzynowski szczegóły, które przedstawiają urzędowy opis zajścia jako kłamliwy od początku do końca. Sprawa przedstawia się tak: Przeciw sfałszowaniu listy wyborców w Koropcu wystąpił Marko Kahaniec, wnosząc 60 reklamacyj, na które wójt nie chciał dać odpowiedzi. Gdy o nią nalegano, udał się 5 b. m. wójt do starostwa w Buczaczu z zapytaniem, co ma zrobić. Dnia 6 b. m. zorganizował brat wójta bandę chruniów, która napadała na opozycyjnych wyborców. Gdy ci się bronili, zostali przez żandarmów aresztowani. O godz. 10 rano zgromadzili się opozycyjni wyborcy przed urzędem gminnym, aby się dowiedzieć, jak starostwo rozstrzygnęło ich reklamacye. Przyszedł też Kahaniec z żoną i siostrą; w urzędzie gminnym właśnie spisywali protokół z aresztowanymi rano chłopami. Żandarmi wyszli na ulicę i wezwali chłopów do rozejścia się; ci usłuchali i odeszli, Kahaniec z nimi. Żandarmi poszli jednak za nimi, a kapral Rodziński nagle rzucił się na Kahańca i uderzył go kolbą w kark. Napadnięty zaczął wołać ratunku, a wtedy postenführer Tokarski zdjął karabin z ramienia i pchnął bagnetem Kahańca w prawą pierś, poczem obtarł bagnet chustką do nosa. Za nim przybiegł drugi żandarm Jabłczyński i zapytał kolegę: „Pan już wykonał?“, poczem pchnął Kahańca bagnetem w brzuch, tak że ten w parę sekund umarł.

Jabłczyński chciał mu watą zatamować krew, potem posłał po lekarza, mimo że mógł widzieć, że Kahaniec jest trupem. Zabity leżał 5 godzin na drodze.

Na co sobie kacyki kolejowe wobec robotników pozwalają. Piszą nam z Żywca: Dnia 1 b. m. popełniono w kancelaryi naczelnika sekcyi konserwacyi p. Barańskiego kradzież, przy której miano mu zabrać z biurka 412 K. Barański bez żadnej faktycznej podstawy rzucił podejrzenie na starego sługę kolejowego Michała J., który stawszy się przy służbie na przestrzeni kaleką, od kilku lat spełnia służbę posługacza kancelaryjnego. Barański kazał żandarmeryi przeprowadzić u J. rewizyę, która naturalnie pozostała bez skutku; sprowadził następnie dwóch kontrolorów z Krakowa na śledztwo, także bez powodzenia. Wszyscy w Żywcu, a nawet p. Barański sam doskonale znają sprawcę kradzieży, a mimo to nie wahał się p. Barański na starego, nieposzlakowanego człowieka sprowadzić żandarmów, a w dodatku u drugiego jeszcze sługi kolejowego Mateusza B., którego mimo sądownie stwierdzonej niewinności wyrzucił z pracy.

Tak sobie naczelnicy zarabiają na sympatyę swych podwładnych.

Kompromitacya Salezyanów. W Przemyślu odbyła się 17 b. m. przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw tow. J. Hrynkiewiczowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowego Głosu przemyskiego“, oskarżonemu o „oszczerstwo“, popełnione drukiem na osławionym zakonie Salezyanów, którzy uciekłszy z powodu brzydkich swych sprawek z Włoch, oparli się także w Przemyślu i tu założyli ochronkę. Trybunał odrzucił dowody. Mimo to przysięgli, wysłuchawszy mowy obrońcy tow. dra Liebermana, zaprzeczyli zadane pytania, wobec czego trybunał uwolnił tow. Hrynkiewicza. Przegranie tego procesu oznacza ogromną klęskę tutejszych klerykałów.

Z caratu.

Charakterystyka Skałłona. Z powodu procesu tow. Dobrodzickiej „Słowo Polskie“ w artykule, przypominającym szczegóły zamachu przy ul. Natolińskiej — tak charakteryzuje Skałłona:

„Dziękuję P. Bogu, który cudownie ocalił życie pańskie dla dobra mego i Rosyi. Nie upadaj pan na duchu i bądź nieugięty w walce z nierozumnym buntem. Mikołaj“.

Takim telegramem car Mikołaj „podziękował“ po zamachu Skałłonowi za to, że nie został zabity. I miał za co dziękować: Skałłon był i jest wprost cudownem narzędziem na usługach absolutyzmu. Nikt, jak on, nie umie tak prowokować społeczeństwa polskiego, nikt jak on nie potrafi ująć w system wieszania, strzelania i zarąbywania na śmierć setek osób.

Kiedy po dwu poprzednich nieudałych zamachach, zamknął się ponad Warszawą za parkiem Łazienkowskim w tak zwanym Belwederze, zdawało się nie już, że to jakiś średniowieczny raubritter, który ze swego zameczka zajmuje się łupieniem i rabowaniem bezbronnego miasta, ale że to jakiś polip zwalił się na ciało Warszawy i objąwszy je drutami telefonicznymi — po których szły na miasto krwawe rozkazy Skałłona — jak mackami bezustannie brew z niej wypija.

Ten stan był powodem zamachu z dnia 18 sierpnia 1906 r.

Do galeryi czarnosecińców, zdemaskowanych, jako najpospolitsi oszuści, przybywa Dezobri, prezes towarzystwa czynnej walki z rewolucyą i anarchią“, a zarazem zarządzający „pensyonatem“ chłopów-posłów z prawicy. Dezobri oskarżony został o sfałszowanie testamentu niejakiego kupca Worobjewa, przyczem w grę wchodziło 5.270 rb., oraz o cały szereg fałszerstw wekslowych.

Z zaboru pruskiego.

Honorowy p. Kraetke i niehonorowy listonosz. Przy omawianiu etatu pocztowego w parlamencie niemieckim poruszoną została sprawa pewnego listonosza-Polaka, którego wydalono ze służby, jako „nieprzyjaznego dla państwa“, ponieważ głosował na kandydata polskiego.

Sekretarz stanu Kraetke w swej odpowiedzi ten fakt „prostował“. Z jego sprostowania, o ile je za dobrą przyjmiemy monetę, widać, jak teror wyborczy demoralizuje nawet ludzi, niezdolnych do zdrady, zmuszając ich ukrywać się z tem, iż według swego sumienia spełnili obowiązek obywatelski.

P. Kraetke wyjaśnia, iż chodzi w tym wypadku o listonosza Szalskiego z Wielkiego Lutowa w Prusiech Zachodnich. W miejscowości tej oddano 18 głosów na kandydata niemieckiego, a jeden głos na Polaka. „Podejrzenie“ padło na nauczyciela, lub listonosza... Że jednak ten ostatni ostentacyjnie brał kartkę, wypisaną na kandydata niemieckiego, i rozpowiadał, że nań głosował, podejrzenie zaciężyło wyłącznie na nauczycielu. W procesie o „obrazę“ (!) wytoczonym przez nauczyciela, chcącego się „oczyścić“ z „zarzutu“, Szalski, powołany na świadka, pod przysięgą zeznać musiał, iż on to właśnie na polskiego kandydata głosował. Wówczas z dyrekcyi poczty „zwrócono mu uwagę“, iż wobec nauczyciela „postąpił niehonorowo“. Wtedy Szalski na mocy świadectwa lekarskiego z przytoczeniem swego podeszłego wieku sam „prosił“ o zwolnienie go z urzędu i tej prośbie stało się zadość.

P. Kraetke w swem sprostowaniu, mówiąc o „niehonorowości“ Szalskiego, uznał za zupełnie normalne i zgodne z honorem, ażeby władze prowadziły istną nagonkę w poszukiwaniu „winnego“, który... zgodnie ze swoim sumieniem, a zatem i honorem, głosował.

Dla niego czynem, nie sprzeciwiającym się honorowi, jest taka presya, iż Polak-wyborca „obraża się“ na ludzi, rozgłaszających, iż nie głosował na rządowego, hakatystycznego kandydata, a drugi, lękający się, iż na starość utraci kawałek chleba — jak zbrodnię jakąś ukrywa, że poparł polską kandydaturę...

Tak; p. Kraetke jest bardzo honorowym: dyrekcya poczt jest bardzo wrażliwą na honorowość swoich choćby najniższych funkcyonaryuszów — w zapadłym nawet zakątku. Umiała ona tak przytem do serca przemówić swemu podwładnemu, iż ten czuł, że swoją niehonorowością niepokalany mundur listonosza pruskiego shańbił i sam prosił o uwolnienie...

Żadnego prześladowania za głosowanie tu nie było.

Tak „prostował“ p. Kraetke.

Na tle stosunków szkolnych w zaborze pruskim powstała w Kiełczewie sprzeczka pomiędzy robotnikiem Kordusiakiem i nauczycielem tamtejszym. K. zażądał od nauczyciela wyjaśnienia, dlaczego zbito w szkole jego brata, a nie otrzymawszy odpowiedzi, wymierzył nauczycielowi policzek. Uciekając przed dalszemi uderzeniami schronił się — energiczny wobec bezbronnych dzieci pedagog, do pobliskiej sieni.

Nie minie go kataplazm rządowy w postaci orderu; właśnie świeży „Reichsanzeiger“ ogłasza spis nagrodzonych inspektorów szkolnych i nauczycieli za gorliwość przy przełamaniu strejku szkolnego w Poznańskiem. Rozdano 20 orderów czerwonego orła IV. klasy, 10 orderów koronnych IV. kl. Order rycerza domu Hohezollernów otrzymali: jeden radca regencyjny i jeden radca szkolny, a orła tegoż orderu 26 nauczycieli.

Ze świata.

Nowy burmistrz Cieszyna. Dr Bukowski został w miejsce dra Demla wybrany burmistrzem cieszyńskim.

Smutny dramat na tle stosunków wojskowych rozegrał się przed sądem wojskowym 3 dywizyi w Poznaniu w procesie o dezercyę przeciw żołnierzowi Bumnechowi z 37 pułku pieszego w Krotoszynie. Rozprawa toczyła się w lazarecie garnizonowym, gdyż oskarżony, postradawszy obie nogi, ciężko chory, w łóżku leżąc, zniewolony był wysłuchać wyroku sędziów. Oskarżony zaciągnięty do wymienionego pułku, nie mogąc znieść życia koszarowego, postanowił uciec. Błąkał się dwie doby bez pożywienia około Krotoszyna. Trzeciej nocy schronił się w stertę łubinu. Nazajutrz rano nie mógł już opuścić swej kryjówki, gdyż odmroził sobie obie nogi. Głód zaspakajał ziarnami, pragnienie wilgocią łodyg łubinu. W takiej nędzy przebywał trzy tygodnie; znaleziono go w zupełnie wycieńczonym stanie. W lazarecie wojskowym w Poznaniu odjęto mu obie nogi aż po kolana. Oskarżyciel zażądał za ucieczkę z pod chorągwi 43 dni więzienia. Sąd był zdania, że tu zachodzi jedynie oddalenie się bez pozwolenia i skazał go na tydzień aresztu średniego.

Pół miliona na strychu. Przy sposobności burzenia pałacu hr. Forgach w Budapeszcie, znaleziono na strychu owiniętą w łachmany drewnianą skrzynię, w której znajdowały się papiery wartościowe w sumie przeszło pół miliona koron. Dochodzenia policyi wykazały, że papiery te były własnością niejakiej Fanny Boché, kuzynki barona Boché, dawniejszego właściciela pałacu, który w roku 1855 był prezydentem Rady koszyckiego namiestnictwa.

Odkrycie tego skarbu, przypomina znalezienie skarbu większego jeszcze w Wiedniu, w latach sześćdziesiątych. Dziadek księcia Sułkowskiego, posiadał w Wiedniu dom. Kiedy zmarł i dom burzono, znaleźli robotnicy w murze skrzynię pełną pożółkłych banknotów. Było tego na sumę trzy miliony guldenów wiedeńskiej waluty. Spadkobiercy nie odnieśli jednak żadnego pożytku ze znalezionego skarbu, gdyż banknoty były już od lat 15 wycofane z obiegu i wymieniać ich nie było już można.

TELEGRAMY

z dnia 18 lutego

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej przy obradach nad nadzwyczajnymi kredytami wojskowymi poseł tow. Schuhmeier omawiał położenie i życzenia robotników magazynów prowiantowych w Krakowie i Przemyślu, gdzie najstarszych robotników, zajętych w magazynach tych po 18 i 20 lat, pozbawiono prawa do emerytury, ponieważ granicę wieku dla uprawnienia do emerytury ustanowiono na 43 lat. Dalej przedstawia sprawę muzyków cywilnych, poczem oświadczył się przeciw podwyższeniu płac oficerów, jednakże jest za podwyższeniem żołdu żołnierzy, chociaż uznaje proponowane podwyższenie za niewystarczające.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów uchwaliła rozdział „podatki konsumcyjne" i tytuł „nadworna i państwowa drukarnia".

Usiłowany zamach ex-dyktatora Franco.

Lizbona. (Tel. wł.). Komendant gwardyi municypalnej zawiadomił swą przełożoną władzę, że zaproponowano mu wzięcie udziału w spisku, mającym na celu **obalenie obecnego rządu i przywrócenie dyktatury Franca.** Komendant odmówił współudziału, wobec czego Franco, który przygotowywał się do **powrotu do kraju,** zamiaru tego zaniechał.

Naczelnik kolei szefem bandytów.

Petersburg. (Tel. wł.). Uwięziono dyrektora oddziału kolei moskiewsko-kazańskiej Szubalowa, który stał na czele bandytów, sprawców milionowych kradzieży i rabunków.

Nowe ułożenie się stosunków na Bałkanie.

Petersburg. (Tel. wł.). Rosya i Anglia porozumiały się co do wspólnego postępowania na Bałkanie.

Idzie o przeciwdziałanie wpływowi Austryi i Niemiec.

Bomby w Barcelonie.

Barcelona. (Agencya Havasa). Wczoraj wieczorem wybuchły tutaj **2 bomby.** Kilka osób **zbitych,** pewna liczba rannych.

Wybuch nastąpił na ulicy San-Ramon. Podczas pierwszego wybuchu ranione były pewna kobieta i mała dziewczynka. Wybuch drugiej bomby zabił drugą kobietę.

O kolej austryacką na Bałkanie.

Londyn. „Daily Graphic" zajmuje się koleją sandżacką i pisze, że trndno pojąć wzburzenie, wywołane austro-węgierskim projektem kolejowym. Sprawa ta została raz na zawsze traktatem berlińskim uregulowaną i absurdem jest twierdzić, że umowa, zawarta w roku 1897 w sprawie status quo na Bałkanie między Austryą a Rosyą temu się sprzeciwia.

Ateny. Ataki niektórych pism zagranicznych w sprawie połączenia kolei Piräus-Larissa z turecką koleją, uważają tu za nieusprawiedliwione. Połączenie to stworzyłoby bezpośrednie połączenie lądowe między Grecyą i Turcyą z jednej strony, a Grecyi i zachodniej Europy z drugiej strony. Spodziewają się, że projekt ten, który nie narusza niczyich interesów, zostanie przez Portę przyjęty.

Eksplozya na okręcie.

Paryż. Admirał Phillibert donosi o wypadku na krążowniku „Descartes": **3** osoby utraciły życie, a **6** osób jest ciężko rannych.

Paryż. „Eclair" ogłasza depeszę z Tangeru, że podczas eksplozyi kotła na pokładzie krążownika „Descartes", **10** osób zostało **zabitych,** około **30** rannych.

Wojna w Marokku.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tangeru, że w Fezie panują ciągle anarchistyczne stosunki. Położenie w żydowskich dzielnicach jest krytyczne. W drodze do Tetuan napadnięto i obrabowano kuryerów niemieckiego, francuskiego i angielskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielka zabawa** malarzy i lakierników II. grupy w Krakowie odbędzie się w dniu 23 b. m. w sali „Sokoła". Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) codziennie od godz. 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godz. 10 do 1.

* **Organizacya kelnerów krakowskich** urządza 25 b. m. zabawę taneczną w górnej sali „Sokoła". Komitet urzęduje codziennie w lokalu: Sławkowska 14.

* **Cukiernicy krakowscy** urządzają w sobotę 29 b. m. w lokalu Klubu pocztowego (Lubicz 5) wieczór z tańcami i kotylionem. Początek o godz. 8 wieczór. Bilet 2 K, familijny 6 K.

* **Podgórze.** Uroczysty wieczór dla uczczenia 60 rocznicy rewolucyi roku 1848 odbędzie się w niedzielę 15 marca w sali „Sokoła" w Podgórzu. Na program złożą się przemówienia tow. Bolesława Limanowskiego i tow. dra Z. Marka, deklamacye, śpiewy solowe, chór robotniczy. Dochód przeznaczony na budowę domu robotniczego w Podgórzu.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia" w Wiedniu podaje do wiadomości kolegów i koleżanek, iż lokal stowarzyszenia mieści się obecnie na Tendlergasse 7, I. p., IX.

* **Robotnicy polscy w Paryżu** urządzają w sobotę 29 b. m. o godz. 8½ wieczór wieczorem w sali Athénée St.-Germain, 21 rue du Vieux Colombier, przedstawienie teatralne. Odegranym zostanie po raz pierwszy dramat p. t. „Lokaut", napisany przez dra Józefa Zielińskiego. Rzecz osnuta na tle ostatnich wypadków łódzkich. Całkowity dochód z wieczoru przeznacza się na korzyść więźniów politycznych w Królestwie. Po przedstawieniu nastąpi bal kostyumowy. Na balu przygrywać będzie orkiestra złożona z robotników Polaków. Wszelkie przesyłki pieniężne uprasza się przesyłać na ręce dra Janowicza, 212 rue Lafayette.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 18 lutego. Pszenica na kwiecień 11·70 do 11·71. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik 10·25 do 10·26. Żyto na kwiecień 10·25 do 10·26. Żyto na październik 8·85 do 8·86. Owies na kwiecień 7·80 do 7·81. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·70 do 6·71. Rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 klg.

Oferty chętniejsze. Chęć kupna brakująca. Usposobienie stabe. Pogoda: pochmurnie.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, opady, mierne wiatry, łagodnie.

Dnia 27 lutego 1908 roku o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Krakowie, w lokalu Spółki Nakładowej „Książka" przy ulicy Szlak Nr. 6, II p.

ZWYCZAJNE OGÓLNE

ZGROMADZENIE

członków spółki nakładwej „Książka"

stow. zarejestr. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i przyjęcie rachunków za czas 1906 do 1907 roku.
2. Wnioski Dyrekcyi.
3. Wolne wnioski.

Dyrekcya (zastępcy):

B. A. Jędrzejowski. L. Wasilewski.

Od wydawnictwa.

Przewodnik Stanisława Cyrankiewicza ze spisem grobów i pomników, z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawierać będzie między innemi:

Św. Stanisław, męczennik i patron Polski, którego relikwie znajdują się w trumnie w Katedrze na Wawelu;

św. Jan Kanty w kościele św. Anny;

Św. Jacek w kaplicy górnej kościoła OO. Dominikanów;

Błogosławiony Wincenty Kadłubek w katedrze na Wawelu;

Błogosławiony Giedroyć w kościele XX. Marków;

Błogosławiony Szymon z Lipnicy w kościele OO. Bernardynów;

Groby królów polskich w katedrze na Wawelu z podaniem dni żałobnego nabożeństwa;

Groby i pomniki Królów polskich i powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w roku 1869 r. pochowanego ponownie na Wawelu;

Grobowce i pomniki ośmiu kardynałów polskich w katedrze na Wawelu;

Krypta królewska w katedrze na Wawelu, gdzie pochowani są: Tadeusz Kościuszko, Książę Józef Poniatowski i w osobnym grobie (krypcie) Adam Mickiewicz;

Groby zasłużonych w krypcie pod kościołem OO. Paulinów na Skałce;

Grób X. Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).